

Bartosz Marczuk i Michał Kot, eksperci IS ds. polityki społecznej, wzięli udział w debacie o demografii pt. „Dlaczego warto inwestować w dzieci?” na Kanale Zero. Dyskusja dotyczyła powiązań między demografią a gospodarką, polityki migracyjnej oraz problemu niskiego prestiżu rodzicielstwa.

Bartosz Marczuk zaznaczył, że jednym z problemów jest zaniedbywanie diaspory w innych krajach, co negatywnie przyczynia się na powrót tych osób do Polski:

„Atlas Polaków na Świecie” mówi o tym, że 20 milionów Polaków jest w diasporze. I tak samo zresztą w stosunku do MSZ-u. Ale dlaczego nie mamy systemu stypendialnego dla tych studentów? Dlaczego nie mamy systemu staży pracy dla tych ludzi? Przecież jak oni tu przyjadą, być może chłopak się zakocha w dziewczynie, dziewczyna zakocha się w chłopaku, zostanie i jeszcze spłodzą dzieci. Nie uczymy tych ludzi sami, my jako Polska, języka polskiego, żądając mimo tego, jeżeli oni się starają o Kartę Polaka, żeby mówili po polsku.

Rodziny tak z perspektywy mikro, w jakiej są sytuacji? Jeżeli ktoś ma liczne potomstwo, to z perspektywy wspólnoty to on ponosi wyłącznie koszty. Ostatnie szacunki mówią, że jedno dziecko to jest rząd wielkości wydatku 350 tysięcy złotych. Czyli rodzic myśli sobie: to ja wolę mieć super furę niż to dziecko. I w związku z tym, dlaczego ja o tym mówię? Dlatego o tym mówię, że państwo i my to w książce też trochę piszemy, niestety albo stety, powinno stanąć na wysokości zadania i de facto przekonywać rodziców, że im się nie opłaca nie mieć dzieci.

Michał Kot zaznaczył:

Mamy jako społeczeństwo coś, co nazwałbym dzieciofobią. Bardzo powszechne zjawisko, boimy się dzieci. Dzieci nam przeszkadzają. Niedawno dwa tygodnie temu znajomi, którzy też mają piątkę dzieci, ale sporo młodsze, to zapytali nas, jako mnie i moją żonę, jako trochę bardziej doświadczonych rodziców: Słuchajcie, czy my naprawdę nie powinniśmy przychodzić do kościoła z naszymi dziećmi? Ja mówię: ale dlaczego? No bo

nam ludzie zwracają uwagę, że dzieci się źle zachowują. Czy młodzi rodzice, którzy mają małe dzieci, mają takie miejsca w przestrzeni publicznej, w których mogą czuć się bezpieczni? Bezpieczni w takim sensie, że jeśli dziecko zacznie krzyczeć albo mówić, albo nie będzie cicho, to nikt nie zwróci uwagi, tylko powie: cieszymy się, że tu jest wesoło.

□Zapraszamy do odsłuchania całej

debaty: <https://youtu.be/TopLQa1YUuQ?si=bBOfwzl7pJJhoOe7>